

Aksamitna kolonizacja

3 maja 2014

W tym roku upływa ćwierć wieku od upadku Muru Berlińskiego – wydarzenia, które w symboliczny sposób wieńczyło dekadę gospodarczego i politycznego gnicia reżimów komunistycznych w Europie Wschodniej. Uchylenie Żelaznej Kurtyny i wprowadzenie 9 listopada 1989 r. swobody podróżowania na Zachód dla obywateli NRD stanowiło jednocześnie początek wewnątrzniemieckiego procesu zjednoczenia, zakończonego 3 października 1990 r. inkorporacją Niemieckiej Republiki Demokratycznej przez Republikę Federalną Niemiec. Można zatem stwierdzić, że upadek systemu komunistycznego w Niemczech Wschodnich dokonał się w sposób najbardziej kompletny z możliwych, gdyż doprowadził do całościowego zaniku tej zależnej od Związku Radzieckiego formy państwowości niemieckiej. Ścieżka politycznego przyłączenia b. NRD do RFN była kręta i uwarunkowana licznymi czynnikami zewnętrznymi oraz wewnętrznymi. Mimo to, dzięki woli politycznej wielkich mocarstw, władz Niemiec Zachodnich, społeczeństw obydwu państw niemieckich, a także braku sprzeciwu państw sąsiednich, udało się przejść przez nią z sukcesem w niecały rok. Znacznie bardziej skomplikowany okazał się proces wchłonięcia obciążonej licznymi wadami gospodarki wschodnioniemieckiej do krwioobiegu ekonomicznego i finansowego Republiki Federalnej. Trwa on – z różnymi rezultatami – do dzisiaj.

Celem niniejszego artykułu będzie analiza tego, w jakim stopniu przemiany gospodarcze w b. NRD posłużyły faktycznej kolonizacji tego obszaru przez kapitał zachodnioniemiecki, a w jakim przyczyniają się do budowy nowoczesnej i autonomicznej gospodarki nowych krajów związkowych. Refleksja ta będzie skorelowana z prześledzeniem zmian nastrojów społecznych i ewolucji poziomu życia mieszkańców b. NRD po 1989 r.

Historia gospodarcza Niemieckiej Republiki Demokratycznej współgra z procesami „dochodzenia do socjalizmu” innych państw

RWPG. Na ich tle kształtują się jednak pewne odmienności wynikające z geopolitycznego położenia NRD oraz z wyjściowego poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego u schyłku II wojny światowej. Państwo to bezpośrednio graniczyło z wrogim obozem kapitalistycznym, zaś jego obywatele stanowili jeden naród z obywatelami Republiki Federalnej. Prawie każdy mieszkaniec Niemiec Wschodnich miał krewnych lub przyjaciół na Zachodzie. Przez pierwsze 20 powojennych lat istniała swoboda przemieszczania się, a także podejmowania pracy, dzięki otwartemu przejściu do zachodnich stref okupacyjnych w Berlinie. Obydwa te czynniki sprzyjały napływowi dewiz do NRD w znacznie większym stopniu niż do innych państw demokracji ludowej. Państwo komunistyczne skupywało je od obywateli za pośrednictwem sieci sklepów tzw. eksportu wewnętrznego Intershop (odpowiednika polskich Peweksów). Obywatele RFN mieli też możliwość wysyłkowego zamawiania towarów dla swoich bliskich za pośrednictwem filii Intershopów w RFN. Płatność oczywiście dokonywała się w markach zachodnich. Pozwalało to na dość szeroki dostęp do zachodnich technologii oraz towarów konsumpcyjnych, co z kolei przekładało się na bardziej zaawansowany technicznie i cywilizacyjnie kształt państwa wschodnioniemieckiego w porównaniu np. do PRL.

Nie należy również zapominać o dziedzictwie infrastrukturalnym czasów przedwojennych. O ile spora część ocalonego od zniszczeń wojennych przemysłu ciężkiego została skonfiskowana przez ZSRR, o tyle zachowała się rozbudowana sieć autostrad, linii kolejowych, połączeń energetycznych, kanalizacyjnych, wodociągowych i telefonicznych, która znacznie górowała nad tym, czym dysponowały inne kraje Europy Środkowej i Wschodniej – za wyjątkiem Czechosłowacji. Ogólny poziom rozwoju tzw. Niemiec Środkowych (na których utworzona została NRD) w roku 1945 nie odbiegał znacząco od zachodniej części kraju. Istotna była za to dość duża dysproporcja w uprzemysłowieniu południowej i północnej części kraju na niekorzyść tej ostatniej. Zaplanowana i realizowana przez władze Niemiec Wschodnich polityka wyrównywania tej luki spowodowała znaczne

niedoinwestowanie gospodarcze Saksonii i Turyngii[1].

Cud gospodarczy, jakiego doświadczyły w latach 1960. Niemcy Zachodnie, a także utrzymująca się opresyjność energiewirtschaftskiego systemu politycznego (faktyczna destalinizacja nastąpiła tu dopiero na początku lat 1960.), spowodowały, że z kraju ciągle uciekali ludzie, w tym osoby najlepiej wykształcone i wykwalifikowane. Wynikły stąd „upływ krwi” był niezwykle dotkliwy i nie mogły go zrekompensować zwiększone przychody dewizowe. I właśnie fenomen ciągle zmniejszającej się liczby obywateli był głównym czynnikiem, który zdecydował o uszczelnieniu granicy między dwoma państwami niemieckimi. Budowa Muru (13 sierpnia 1961 r.) oraz zamknięcie granic zahamowało masowe ucieczki, lecz jednocześnie doprowadziło do kumulacji niezadowolenia społecznego. Rozwój gospodarczy NRD w latach 1949–1971 był bowiem – podobnie jak to miało miejsce w PRL tego okresu – zorientowany głównie na przemysł ciężki, co następowało kosztem potrzeb konsumpcyjnych ludności.

Przełom w tej dziedzinie nastąpił wraz z objęciem władzy przez, związanego wcześniej z komunistycznymi ruchami młodzieżowymi, Ericha Honeckera. Był on – podobnie jak jego poprzednik Walter Ulbricht – dogmatycznym komunistą i nie przewidywał żadnego powiększenia swobód politycznych. Uważał jednak, że niezakłócone funkcjonowanie gospodarki musi być okupione zwiększeniem produkcji na cele konsumpcyjne. Gospodarka narodowa miała odtąd pracować na rzecz wzrostu komfortu życia obywateli, terminowego wywiązywania się ze zobowiązań, zwłaszcza wobec zagranicznych wierzycieli, oraz przynosić zyski pozwalające na zintensyfikowanie inwestycji. Spełnienie tych trzech postulatów w ramach gospodarki realnego socjalizmu było bardzo trudne, lecz całkowicie uniemożliwił to kryzys naftowy połowy lat 1970. Dotychczasowe plany przewidywały stopniową modernizację systemu energetycznego kraju w oparciu o siłownie olejowe i gazowe. Wzrost cen tych surowców spowodował gwałtowne zmiany – od tej pory NRD miała zaopatrywać się w energię elektryczną pochodzącą z węgla

brunatnego (w latach 1980. aż 30% światowego wydobycia tego surowca dokonywało się w Niemczech Wschodnich), co doprowadziło następnie do gigantycznych problemów ekologicznych. Tanio importowana ropa z ZSRR była przetwarzana w rafineriach i następnie odsprzedawana światu kapitalistycznemu w postaci zaawansowanych produktów naftowych. To swoiste dotowanie gospodarki NRD zakończyło się na początku lat 1980., kiedy ZSRR sam zmuszony był stawić czoła problemom gospodarczym oraz zwiększonej konsumpcji ropy spowodowanej wojną w Afganistanie.

Podmioty gospodarcze zorganizowane były zgodnie z – typową dla krajów realnego socjalizmu – zasadą komasacji. Preferowano wielkie kombinaty przemysłowe lub rolnicze. Dojście do tego modelu przebiegało stopniowo, poprzez następujące po sobie fale nacjonalizacji i łączenia jednostkowych przedsiębiorstw. Ostatnia taka fala miała miejsce na początku lat 1970. W chwili upadku Muru prywatna działalność gospodarcza obejmowała jedynie niewielkie zakłady rzemieślnicze i handlowe, zatrudniające mniej niż 10 pracowników. Podstawowym celem, jaki chciano osiągnąć poprzez łączenie zakładów, było utrzymanie maksymalnej kontroli nad realizacją planu gospodarczego. Charakterystyczną cechą gospodarki opartej o wielkie kombinaty (w 1989 r. było ich na terenie NRD 126, a zatrudniały łącznie blisko 80% populacji czynnej zawodowo[2]) był niezwykle niski poziom outsourcingu i kooperacji międzyzakładowej. Zabronione było utrzymywanie przez przedsiębiorstwa kontaktów handlowych nieprzewidzianych planem. Stosunki z podmiotami zagranicznymi prowadzone były za pośrednictwem ministerstwa handlu zagranicznego. Większość krajów zachodnich wprowadziła embargo na eksport i sprzedaż licencji do krajów socjalistycznych produktów mogących służyć rozwojowi przemysłu zbrojeniowego. Przyczyniło się to w niebagatelny sposób do zapóźnienia gospodarczego tych krajów. NRD nie była wyjątkiem, choć relatywna nowoczesność jej gospodarki na tle sojuszników wynikała także – oprócz wspomnianego już wcześniej większego napływu dewiz – z szeroko

rozwiniętego szpiegostwa przemysłowego. Niska konkurencyjność negatywnie wpływała na eksport – pod koniec lat 1980. wartość eksportu NRD w przeliczeniu na mieszkańca osiągała tylko 40% tej wartości w RFN. Dogmatyczność socjalistycznej gospodarki planowej odbijała się też na skostnieniu jej struktury sektorowej – w chwili upadku Muru odpowiadała ona strukturze gospodarki Niemiec Zachodnich późnych lat 1960.[3]

Władze NRD nie mogły sobie pozwolić na zaprzestanie obsługi zagranicznych zobowiązań. Również w zakresie zaspokajania potrzeb życiowych ludności pole manewru było bardzo niewielkie, gdyż obawiano się (zwłaszcza po wydarzeniach w Polsce) wybuchu niezadowolenia społecznego. W 1970 r. dotacja państwowa dla podstawowych usług publicznych wynosiła 11,4 mld marek, podczas gdy w 1988 r. już 61,6 mld marek[4]. Rynek konsumpcyjny opierał się w dużej mierze na imporcie. Łączny deficyt handlowy za lata 1971–1980 wyniósł 38 mld marek zachodnich[5]. Najbardziej zaniedbanym elementem planu ekipy Honeckera był zatem proces inwestycyjny. Przeciętny wiek parku przemysłowego NRD zawsze był wyższy od tego, który występował w RFN, lecz w latach 1980. ta różnica znacznie się pogłębiła. W 1989 r. w przemyśle NRD tylko 27% maszyn miało mniej niż 5 lat (40,2% w RFN), zaś aż 21,4% ponad 20 lat (5,4% w RFN)[6]. Najważniejszym skutkiem gospodarczym było zwiększenie kosztów produkcji. W roku 1980 wydobyć tony węgla brunatnego kosztowało 7,70 marek, zaś w 1988 r. już 13,20 marek (i to mimo poważnego zwiększenia eksploatacji)[7]. Nie należy również lekceważyć problemu produktywności, która średnio sytuowała się w NRD na znacznie niższym poziomie niż w RFN. O ile wyniki w przemyśle ciężkim obu krajów były jeszcze ze sobą w jakiś sposób porównywalne, o tyle próby rozwijania np. technologii elektronicznych zakończyły się całkowitą klęską. Koszt wytworzenia jednego chipa produkcji własnej opiewał na 534 marki, przy jednoczesnej zewnętrznej cenie rynkowej 4–5 marek zachodnich[8].

Prawdziwą chwilą prawdy dla wschodnioniemieckiej gospodarki

okazało się otwarcie granic i rynków w 1990 r. Przez pierwsze miesiące swobodnego przepływu osób i towarów sytuację stabilizowało ciągłe istnienie marki wschodnioniemieckiej, której czarnorynkowy kurs wymiany znacznie ograniczał popyt na towary zachodnie wśród konsumentów z NRD[9]. Sytuacja uległa diametralnej zmianie wraz z zawarciem unii walutowej, w wyniku której jedynym legalnym środkiem płatniczym na terenie b. NRD stawała się, z dniem 1 lipca 1990 r., marka zachodnia. W wyniku niezwykle silnych nacisków społecznych ustalono, że kurs wymiany będzie wynosił: 1 marka wschodnia = 1 marka zachodnia, co oczywiście nie miało nic wspólnego z realiami gospodarczymi. Z jednej strony spowodowało to jednorazowy, skokowy wzrost siły nabywczej obywateli, których pensje, choć wciąż niższe, mogły być od tej pory przynajmniej jakoś porównywane z zarobkami w RFN. Z drugiej jednak doprowadziło do równie skokowego wzrostu cen towarów produkowanych w b. NRD, co przy ich stosunkowo niższej jakości w stosunku do towarów zachodnich doprowadziło do bankructwa ogromną liczbę przedsiębiorstw. Produkcja przemysłowa w 1991 r. wynosiła tylko 35% produkcji z roku 1989[10]. Dodatkowa komplikacja związana była z brakiem następstwa prawnego RFN po NRD – przestały obowiązywać umowy handlowe z państwami b. RWPG, które do tej pory były głównymi kontrahentami przemysłu Niemiec Wschodnich. Inkorporacja NRD przez RFN niosła za sobą tymczasowe zamknięcie tamtych rynków przy jednoczesnym szokowym włączeniu b. NRD do systemu gospodarczego wysoko rozwiniętej RFN i pozostałych państw EWG. Jeżeli dodać do tego całkowite nieprzygotowanie psychologiczne, prawne, marketingowe i kulturowe kadry zarządzającej przemysłem b. NRD, to przestaje dziwić, że ogromna większość sił wytwórczych gospodarki tego kraju została u progu lat 1990. skazana na likwidację lub głębokie przekształcenie pod patronatem wielkich firm zachodnich.

Z tak wysokim przeszacowaniem kursu marki wschodnioniemieckiej związany jest oczywiście pewien paradoks. Ludność b. NRD masowo domagała się parytetu 1 : 1, gdyż słusznie obawiała

się, że większa luka w dochodach spowoduje, iż będzie ona musiała we własnym kraju czuć się obywatelami drugiej kategorii w niesłychanie większym stopniu, niż się to realnie stało. Kurs wymiany był również oczywiście korzystny dla kapitału zachodnioniemieckiego, który wskutek rozłożenia gospodarki b. NRD „na łopatki” uzyskał całkowitą swobodę działania w nowych krajach związkowych. W ten oto sposób poczucie ekonomicznej krzywdy społeczeństwa Niemiec Wschodnich i interesy wielkiego kapitału zjednoczyły się przeciwko racji stanu zjednoczonego państwa i perspektywom długofalowego rozwoju terytorium b. NRD.

Ten przykład fałszywej świadomości przypomina trochę sytuację, która występowała w Polsce: zmęczona socrealistyczną gospodarką niedoboru klasa robotnicza miała – według relacji m.in. Ryszarda Bugaja – wręcz domagać się szybszej aplikacji planu Balcerowicza w celu jak najprędszego osiągnięcia zachodniego poziomu życia. Ostateczna decyzja o warunkach unii walutowej zapadła na najwyższych szczeblach władzy, lecz wcześniej była kontestowana przez rozmaite ośrodki kreowania i wykonywania polityki gospodarczej, w tym przez Bundesbank. Sceptyczni eksperci uznawali, że unia walutowa powinna być ostatnim krokiem na długiej drodze zjednoczenia gospodarczego i że może do niej dojść po spełnieniu tzw. kryteriów konwergencji: utrzymaniu przez dłuższy czas swobodnej wymiany handlowej i nieskrępowanego przepływu czynników produkcji oraz istnieniu wolnorynkowego kursu wymiany. Żaden z tych warunków nie został zachowany. Zwolennicy szybkiego włączenia b. NRD do strefy marki zachodniej twierdzili natomiast, że krok ten zwiększy motywację obywateli Niemiec Wschodnich do pozostania w kraju, spowoduje napływ kapitału zachodniego (brak ryzyka kursowego) i przyspieszy tworzenie ram instytucjonalno-prawnych, niezbędnych do szybkiej odbudowy wschodnioniemieckiej gospodarki[11].

Pierwszym efektem unii walutowej był niebotyczny wzrost popytu na towary importowane z RFN przy jednoczesnym załamaniu

produkcji wewnętrznej. Nastąpił skokowy wzrost cen podstawowych produktów żywnościowych (wcześniej dotowanych przez państwo), zarazem upowszechnił się dostęp do towarów na rynku dotychczas niedostępnych lub trudno dostępnych (np. kawa potaniała o 80%). Panaceum na drożyznę miała być przyspieszona likwidacja monopolistycznych struktur handlu wewnętrznego, której miejsce praktycznie natychmiast zajęły zachodniemieckie i zagraniczne sieci handlowe.

Zachodniemieccy planiści gospodarczy spodziewali się efektu tsunami, jaki dotknie gospodarkę NRD po wprowadzeniu marki zachodniej. Już 1 lipca 1990 r. powołano do życia Instytucję Powierniczą (THA), której zadaniem było sprywatyzowanie państwowej własności na terenie Niemiec Wschodnich w taki sposób, aby zysk mógł choć częściowo pokryć koszty Zjednoczenia, zaś sprzedane przedsiębiorstwa mogły kontynuować działalność produkcyjną i zapewniać miejsca pracy. Władze THA postanowiły w pierwszej kolejności dokonać decentralizacji struktury przemysłu poprzez podział kombinatów. Pojedynczym przedsiębiorstwom nadawano formę prawną spółek akcyjnych lub spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Zdecydowana większość tych zakładów nie była w stanie samodzielnie funkcjonować, gdyż sens ich istnienia zawierał się jedynie w produkcji ściśle określonych elementów dla potrzeb kombinatu. Ekonomiści niemieccy oceniają pracę THA jako porażkę. Świadczy o tym fakt, że działalność tego organizmu zakończyła się stratą całkowitą w wysokości 256 mln marek, co oznacza, że zbycie każdego poszczególnego przedsiębiorstwa nie tylko nie przyniosło skarbowi państwa żadnych dochodów, lecz statystycznie kosztowało go 17 mln marek[12]. Bernd Martens tłumaczy to specyficznym i nieporównywalnym z innymi krajami socjalistycznymi otoczeniem przekształcającej się gospodarki NRD.

W istocie doszło tu – pod względem przekształceń własnościowych – do najbardziej szokowej wersji terapii. Nie zakończyła się ona hekatombą społeczną wyłącznie ze względu na

bardzo duże środki osłonowe oraz nieskrępowaną możliwość podjęcia zatrudnienia przez obywateli b. NRD w zachodniej części kraju. W chwili wejścia w życie unii walutowej przedsiębiorstwa wschodnioniemieckie utraciły partnerów eksportowych w krajach RWPG (skoro i tak zmuszeni zostali do kupowania za dewizy, woleli czynić to bezpośrednio u partnerów zachodnich). W latach 1990–1993 eksport niemiecki do Europy Wschodniej wzrósł o 40%, podczas gdy w tym samym czasie eksport przedsiębiorstw b. NRD spadł o 79%. Gdy dodać do tego lawinowy wzrost popytu na towary zachodnie w b. NRD, przestaje dziwić fakt, iż pierwsze lata po Zjednoczeniu – choć niezwykle kosztowne dla budżetu państwa niemieckiego – były jednocześnie okresem boomu przedsiębiorstw z zachodu kraju. W tym samym czasie nagromadzenie wspomnianych czynników (unia walutowa, zerwanie z tradycyjnymi odbiorcami, skutki Zjednoczenia, brak nawyków związanych z działaniem na wolnym rynku, brak konkurencyjności, zniesienie granic celnych, szeroko pojęte dziedzictwo gospodarki realnego socjalizmu) spowodowały bankructwo większości przedsiębiorstw na wschodzie kraju[13]. Podstawowym zadaniem THA nie było już zatem zbycie masy majątkowej po NRD w sposób przynoszący zysk skarbowi państwa, lecz podtrzymanie przynajmniej częściowej produktywności tych zakładów w celu ochrony miejsc pracy. Łączyło się to z kosztownymi inwestycjami lub sprzedażą majątku kontrahentom zachodnim za symboliczną cenę. Socjolog gospodarki Paul Windolf szacuje, że w latach 1990–1995 aż 80% ludności b. NRD utraciło – tymczasowo lub na dłużej – pracę[14].

Pierwsze lata po Zjednoczeniu upłynęły więc pod znakiem dezindustrializacji b. NRD. Wielkie kombinaty przemysłowe ustąpiły miejsca małym przedsiębiorstwom usługowym, które aż do dnia dzisiejszego stanowią podstawowy korpus pracodawców nowych krajów związkowych[15]. Stało się tak wbrew optymistycznym przewidywaniom części ekonomistów, którzy uważali, że b. NRD przejdzie drogę Bawarii. Na przełomie lat 1960. i 1970. wystąpił tam dość poważny kryzys tradycyjnego przemysłu, wzrost znaczenia branży usługowej, a następnie

ponowna industrializacja, już z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy technologicznych. Przemysł Niemieckiej Republiki Demokratycznej – mimo podejmowanych w tym kierunku wysiłków – nie był w stanie dostosować się w latach 1980. do warunków tej rewolucji technologicznej i w chwili upadku Muru reprezentował przestarzałą strukturę. Rozwijająca się branża usługowa nie była jednak w stanie zapewnić zatrudnienia na dawnym poziomie: cała gospodarka NRD zatrudniała w 1989 r. ok. 10 mln osób, zaś w 1992 r. we wschodnich Niemczech było tylko 6 mln pracujących. W roku 2006 ta liczba wynosiła 5,6 mln. Zmniejszenie stanu zatrudnienia w przemyśle pociągnęło oczywiście za sobą kryzys zaplecza naukowego, które wcześniej tę branżę obsługiwało. Obecnie proporcja zatrudnionych w zakładach badawczych wynosi 15,6 : 1 na korzyść zachodniej części kraju[16]. Na tle tego przygnębiającego stanu rzeczy pozytywnie wyróżniają się tylko pojedyncze fabryki, które przetrwały transformację dzięki wykupowi przez koncerny zachodnie: zakłady chemiczne w Leuna, Bitterfeld i Böhlen, samochodowe w Eisenach, Ludwigsfelde i Lipsku, czy inne ośrodki przemysłu lekkiego (produkcja żywności, kolektorów słonecznych, wiatraków itd.). Jedynym dużym przedsiębiorstwem, które ma swą siedzibę we wschodnich Niemczech, jest Jenoptik AG[17].

W celu przeciwdziałania bezrobociu, nadmiernym migracjom do zachodniej części Niemiec i dla wzmocnienia konkurencyjności b. NRD władze federalne skierowały na wschód bardzo znaczący strumień inwestycyjny, który doprowadził do szybkiego zniwelowania nierówności infrastrukturalnych. Skorzystała na tym przede wszystkim branża budowlana. Wielkie przedsięwzięcia realizowane były w dużej mierze przez firmy zachodnie, lecz stosunkowo wysokie wynagrodzenia (wynikające z warunków unii walutowej) połączone z niskimi cenami gruntów i nieruchomości doprowadziły do bujnego rozkwitu tego segmentu usług[18]. Przypomina to nieco fenomen, który znamy ze śródziemnomorskich krajów Unii Europejskiej (Hiszpania, Portugalia, Grecja, w pewnym stopniu Włochy), gdzie w okresie przedkryzysowym obroty

branży budowlanej stanowiły swego rodzaju protezę niedostatecznie rozwiniętego przemysłu.

Wysokie bezrobocie i wzmożona emigracja nie były jedynymi skutkami społecznymi upadku przemysłu b. NRD. W gospodarce socjalistycznej zakład pracy nie pełnił bowiem tylko funkcji produkcyjnej, lecz zobowiązany był także do realizacji licznych zadań społecznych, jak polepszenie warunków pracy, wyżywienie pracowników, zapewnienie opieki nad dziećmi, troska o rozwój intelektualno-kulturalny, opieka zdrowotna, ułatwienia dla pracujących kobiet i matek, aktywizacja sportowa pracowników, utrzymywanie zdolności obronnej, kulturalna, sportowa i turystyczna formacja młodzieży, zapewnienie i utrzymanie infrastruktury wypoczynkowej oraz mieszkalnej, opieka nad weteranami, wypłacanie nagród okolicznościowych[19]. Oznaczało to, że przedsiębiorstwo było dysponentem i szafarzem większości udogodnień socjalnych, co nie było kompatybilne z systemem opieki społecznej RFN, którego świadczenia – owszem – zasadniczo przysługiwały wyłącznie osobom zatrudnionym (a nie obywatelom, jak w modelu skandynawskim), lecz dysponowane były za pośrednictwem wyspecjalizowanych agend samorządu terytorialnego. System panujący w NRD miał być twórczym rozwinięciem tradycyjnych tendencji socjalizmu niemieckiego, nastawionego na silną identyfikację pracownika z jego zakładem pracy. Stopień wywiązywania się zakładów pracy z ról społecznych zależał od ich wielkości. Zakłady Carla Zeissa w Jenie posiadały własną bibliotekę, orkiestrę filharmoniczną, 108 warsztatów pracy twórczej i rozmaitych kół zainteresowań. Przemiany gospodarcze po 1990 r. zakładały „uwolnienie” zakładów pracy od obowiązków socjalnych i przeniesienie ich na jednostki samorządu. Obywatele b. NRD zostali rzeczywiście objęci dość hojną opieką społeczną, lecz ów transfer nie pozostał bez skutków społecznych. Przeprowadzone w połowie lat 1990. badania wykazały, że pracownicy bardziej tęsknią za integrującymi funkcjami systemu opieki społecznej w zakładzie pracy niż za premią i „trzynastą pensją”[20]. Z dzisiejszej perspektywy nie

wytrzymuje krytyki pogląd, iż świadczenie tego typu usług przez zakłady pracy jest pozbawione sensu ekonomicznego, gdyż różnorodne pakiety socjalne zapewniają przecież jak najbardziej przejęte swoimi zyskami wielkie korporacje.

Zupełnie inaczej wygląda historia przekształceń wschodnioniemieckiego rolnictwa. Podobnie jak powojenna Polska, sowiecka strefa okupacyjna została już w 1946 r. objęta reformą rolną, na mocy której wyłączone zostały wszystkie właściciele ziemskich powyżej 100 ha ziemi. Grunty podzielono pomiędzy tzw. Neubauern (głównie dawnych pracowników rolnych i uchodźców). Władze Polski Ludowej zrezygnowały jednak ostatecznie z przeprowadzenia przymusowej kolektywizacji, zaś w NRD nastąpiła ona na początku lat 1950. W jej wyniku dominującą formą gospodarowania stały się spółdzielcze Towarzystwa Produkcji Rolnej (LPG). Własność gruntu i nieruchomości nie została rolnikom indywidualnym odebrana, lecz zmuszono ich do wspólnego gospodarowania i realizacji państwowych planów ekonomicznych. Pod koniec lat 1980. te towarzystwa rolne borykały się z problemami typowymi dla całej gospodarki NRD (niska produktywność, niedoinwestowanie, duże obciążenie dla środowiska). Mimo to większość gospodarstw spółdzielczych przetrwało transformację ustrojową i z powodzeniem dostosowało się do warunków rynkowych. Stało się to niejako wbrew początkowym zamierzeniom władz RFN, które dążyły do ponownego rozparcelowania wschodnioniemieckiego rolnictwa, promując tzw. gospodarstwa rodzinne. Spotkało się to z bardzo żywym oporem spółdzielców, którym ostatecznie udało się utrzymać dotychczasowy model.

Nie obyło się bez poważnych przekształceń. Znacznej redukcji uległo zatrudnienie w tym sektorze: w 1989 r. rolnictwo zatrudniało 10,8% pracującej populacji NRD[21], a w kilka lat później już o 90% mniej. LPG przestały również pełnić rolę społeczno-kulturalne, które były zbliżone do tych zapewnianych przez zakłady przemysłowe, lecz w warunkach wiejskich jeszcze istotniejsze. W sensie ekonomicznym ich utrzymanie okazało się

jednak sukcesem: przeciętny dochód dużych (pow. 100 ha) gospodarstw we wschodnich Niemczech jest obecnie dwukrotnie większy od analogicznych gospodarstw w zachodniej części kraju[22]. Sukces ten, co warto podkreślić, osiągnięto wbrew radom i naciskom zachodnioniemieckiej administracji. Wysokie zyski pozwoliły na poczynienie wysokich inwestycji i uruchomienie w wielu sferach produkcji ekologicznej. Niektórzy badacze tłumaczą sukces LPG ich kompatybilnością z preferowanym modelem gospodarowania na rynku europejskim, gdzie masowa i wielkopowierzchniowa produkcja rolna jest uprzywilejowana nie tylko przez polityki rolne Unii, lecz także przez pierwszeństwo transakcyjne w relacjach z wielkimi sieciami handlu detalicznego[23].

Czy teren wschodnich Niemiec stał się po Zjednoczeniu ofiarą kolonizacji ze strony kapitału z zachodniej części kraju? Struktura własnościowa przemysłu, jego praktyczny zanik na początku lat 1990., masowa emigracja ludności b. NRD, natychmiastowe wprowadzenie unii walutowej i szokowych zmian własnościowych mogą dowodzić słuszności tego poglądu. Trzeba jednak pamiętać, że alternatywny scenariusz, przewidujący długotrwałe istnienie obok siebie dwóch gospodarek byłby – zwłaszcza na początku – trudny do zaakceptowania politycznie dla spragnionych zachodniego dostatku obywateli komunistycznego państwa. Transformacja gospodarcza – choć najbardziej gwałtowna ze wszystkich byłych „demoludów” – kojarzy się w Niemczech nie tylko ze wszystkimi dobrze znanymi nam cechami negatywnymi, lecz także z ogromną ilością transferów finansowych, które w krótkim czasie znacznie podniosły jakość życia ludności nowych krajów związkowych. Według danych Bundesbanku, tylko w latach 1991–1995, łączna suma środków publicznych przekazanych nowym krajom związkowym wyniosła 615 miliardów marek[24], zaś do 2008 roku wzrosła do ok. 1,6 biliona euro[25]. Przeprowadzane regularnie badania statystyczne udowadniają, że zalet wynikających ze Zjednoczenia wciąż jest więcej niż wad. Produkt wewnętrzny brutto wschodniej części kraju po dwudziestu latach

transformacji wzrósł z 50 do 71 procent PWB starych krajów związkowych (wziąwszy pod uwagę kurs wymiany 1 : 1 w przypadku roku 1989). Styl życia, wyposażenie gospodarstw domowych, nawyki wypoczynkowe mieszkańców b. NRD są obecnie takie same jak na Zachodzie. Współczynnik samobójstw na Wschodzie zmniejszył się o połowę w ciągu dwóch dekad (w 2008 roku wynosił 12,6/1000 mieszkańców, podczas gdy w starych krajach związkowych 11,2/1000)[26]. W tym samym czasie bardzo znacząco wzrosły oczekiwania obywateli, których niezaspokojenie ma wpływ na kultywowanie tzw. Ostalgie (nostalgii za NRD) i poczucia, że mieszkańcy zachodniej części kraju bardziej skorzystali na Zjednoczeniu. W rzeczywistości prawdziwymi beneficjentami tego procesu były wielkie przedsiębiorstwa zachodnie działające w kilku kluczowych branżach, lecz pozytywny efekt dla przeciętnego mieszkańca RFN jest bardzo dyskusyjny.

Nie zmienia to faktu, że te dziedziny, w których mieszkańcy b. NRD czują się wciąż nieusatysfakcjonowani, nie są jedynie efektem ich wygórowanych oczekiwań, lecz realnych patologii wyrosłych w trakcie transformacji. Może udałoby się ich uniknąć – np. nadal wysokiego bezrobocia, niskiego jak na Niemcy poziomu uprzemysłowienia, niezwykle wysokiego poziomu uzależnienia od zewnętrznej pomocy i kontroli – gdyby obrany model transformacji nie był jedynie wypadkową poglądów ekspertów i chwilowych wahań nastrojów, lecz efektem ciągłej i bezpośredniej konsultacji z zainteresowanymi grupami społecznymi. Sukces wschodniemieckiego rolnictwa spółdzielczego jest tego dobrym przykładem i jednocześnie wnioskiem na przyszłość. Trudno jednak przewidzieć, czy tradycyjnie zdominowana przez ośrodki kapitałowo-przemysłowe niemiecka władza polityczna będzie zdolna do rzeczywistej demokratyzacji gospodarki.

Autor: Łukasz Maślanka

Źródło: [Nowy Obywatel](#)

0 AUTORZE

Łukasz Maślanka (ur. 1986) – prawnik i romanista, doktorant na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL, członek lewicowego kolektywu portalu Nowe Peryferie. Interesuje się historią idei, problematyką stosunków polsko-niemieckich i polsko-rosyjskich oraz historią gospodarczą.

PRZYPISY

[1] K.F. Bohler, T. Franzheld, Langlebige regionale Disparitäten w: Lange Wege der deutschen Einheit, Bonn 2010, s. 4.

[2] Statistisches Jahrbuch der DDR 1988.

[3] M. Fritsch, M. Wyrwich, Vom Plan zum Markt, w: Lange Wege..., s. 1–2.

[4] A. Steiner, Zwischen Konsumversprechen und Innovationszwang. Zum wirtschaftlichen Niedergang der DDR, w: K.H. Jarausch, M. Sabrow (red.), Weg in den Untergang. Der innere Zerfall der DDR, Getynga 1999, s. 163.

[5] B. Martens, Die Wirtschaft in der DDR, w: Lange Wege..., Bonn 2010, s. 11.

[6] Ibidem, s. 7.

[7] G. Kusch (red.), Schlußbilanz – DDR. Fazit einer verfehlten Wirtschafts- und Sozialpolitik, Berlin 1991, s. 35.

[8] A. Steiner, op. cit., s. 170.

[9] „Akerlof i in., próbując oszacować kurs wymienny marki, przyjęli założenie, że dobrą aproksymantę stanowią wydatki ponoszone przez wschodnioniemieckie kombinaty na zdobycie jednostki waluty zagranicznej w warunkach wolnego handlu. Koszt »zdobycia« jednej marki zachodnioniemieckiej (»wirtualny kurs wymienny«) autorzy określili na 3,77 marki wschodnioniemieckiej i ta wielkość stanowiła – ich zdaniem – dobrą miarę konkurencyjności podmiotów z NRD na rynku

międzynarodowym. Koncepcja ta pomija jednak fakt, iż w gospodarkach socjalistycznych eksport często był w różny sposób subsydiowany, a przedsiębiorstwa starały się osiągnąć narzucone im cele eksportowe. Ponadto rachunek kosztów nie był przecież do końca wiarygodny. Wymiana zagraniczna NRD odbywała się w ramach bilateralnych umów i rozliczeń, często w specjalnie tworzonych jednostkach. Odpowiedzi na pytanie o faktyczny kurs wymienny obu niemieckich walut nie można też udzielić na podstawie analizy cen czarnorynkowych. Wprawdzie cena kształtuje się na nim w relacji popytu i podaży, jednak uczestnicy takiej wymiany często nie mają dobrej informacji o rynku, zwłaszcza jeżeli handel walutą jest zakazany. Średnie ceny w kantorach w Berlinie Zachodnim kształtowały się na poziomie ok. 15 DM za 100 M, podczas gdy kurs oficjalny w NRD, po którym obywatele musieli wymieniać walutę, wynosił 1 : 1". M. Moszyński, Transformacja systemowa byłej NRD – oczekiwania a rzeczywistość. Oceny procesu w literaturze niemieckiej (Referat przygotowany na seminarium naukowe projektu „Koncepcje stanowionego i spontanicznego ładu gospodarczego w procesie transformacji systemowej gospodarki Polski i byłej NRD” w dniu 16.03.2012 w siedzibie Wyższej Szkoły Zarządzania i Finansów w Białymstoku.), s. 13–14.

[10] M. Fritsch, M. Wyrwich, Wirtschaft im Schock w: Lange Wege..., s. 2.

[11] M. Moszyński, Transformacja..., s. 14.

[11] P. Windolf, Die wirtschaftliche Transformation. Politische und ökonomische Systemrationalitäten, w: W. Schluchter, P.E. Quint (red.), Der Vereinigungsschock, Gotha 1994, s. 399.

[12] B. Martens, Wirtschaftlicher Zusammenbruch und Neuanfang nach 1990, w: Lange Wege..., s. 3–4.

[13] P. Windolf, Die wirtschaftliche..., s. 411.

[14] „W ciągu dwóch lat wschodnie Niemcy utraciły prawie całą

bazę przemysłową i jest rzeczą wątpliwą, aby – w warunkach globalnej konkurencji – mogła ona być kiedykolwiek odbudowana”, Ibidem, s. 398.

[15] WirtschaftsAtlas...

[16] B. Martens, Der entindustrialisierte Osten w: Lange Wege, s. 3–4.

[17] M. Moszyński, Transformacja..., s. 16.

[18] Formular 826 für VEB, Bildung und Verwendung des Kultur- und Sozialfonds, Carl Zeiss Archiv Jena, VA S227.

[19] W. Schmidt, Metamorphosen des Betriebskollektivs, w: Soziale Welt 46/1995, s. 307.

[20] Statistisches Jahrbuch der DDR 1990, s. 125.

[21] Bundesministerium für Landwirtschaft und Verbraucherschutz, landwirtschaftliche Haupterwerbsbetriebe im Wirtschaftsjahr 2007/08 nach Bundesländern.

[22] B. Martens, Landwirtschaft in Ostdeutschland: der späte Erfolg der DDR, w: Lange Wege..., s. 2. S. Lessenich, Die Kosten der Einheit, w: Neue Wege..., s. 3.

[23] J. Ragnitz, B. Scharfe, Bestandsaufnahme der wirtschaftlichen Fortschritte im Osten Deutschlands 1989–2008, Drezno 2009.

[24] S. Lessenich, Die Kosten..., s. 3–5.